

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 25 sierpnia 1946 r.

Nr 14

Artur J. Jedliński

Gorzów pod znakiem Marii

Dzień 14 a zwłaszcza 15 sierpnia b. r. zapisał się na kartach historii Administracji Apostolskiej Ziemi Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej oraz na kartach historii Gorzowa — wielkopomnymi literami. Na uroczystości Ofiarowania Diecezji zjechały się do Gorzowa z całej Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego delegacje z wszystkich parafii.

Główną i najbardziej atrakcyjną sprężyną podnoszącą splendor uroczystości było sprowadzenie obrazu Cudownej Matki Boskiej z Rokitna. Dnia 14 sierpnia wyszła z Rokitna pielgrzymka z cudownym obrazem do Gorzowa. Cała 40 klm. długa trasa była jednym wielkim tryumfem Najśw. Pani. Wszędzie rzesze wiernych z okolicznych miejscowości zwłaszcza z Bledzewa wychodziły na szosę, witając swoją Matkę. Miejscowości, przez które pielgrzymka przechodziła, a więc Chelmsko, Skwierzyca, Trzebiszew, Karnin witały cudowny wizerunek nabożeństwami ku czci Najśw. Pani. Domy i ulice były przyozdobione jak należało na witanie Królowej Polski. W Gorzowie jeszcze piękniej zostały przyozdobione domy, ulice, kościoły i place, zielenią, kwiatami, obrazami, iluminacjami i flagami papieskimi oraz państwowymi. Na powitanie pielgrzymki niosącej obraz Cudownej Matki Boskiej wyruszyły na Zawarcie procesję z wszystkich kościołów, wraz z procesjami przybyłych już parafii. Nawet sam Arcypasterz przybył na powitanie cudownego obrazu. Wśród bicia dzwonów, śpiewu i muzyki wniesiono obraz w mury miasta i umieszczono na ołtarzu wspaniałe wybudowanym i iluminowanym na zewnątrz katedry. Słowa kaznodziei uświadomiły ludowi ważność dokonywanego się dzieła. Przez całą noc wierny lud adorował cudowny obraz.

Ze Gorzów gości w swych murach

Królowę Ziem Odzyskanych, miastu i okolicy oznajmiały rozpalone piękną iluminacją na tle ciemnej nocy ogniste krzyże z wieży kościoła Chrystusa Króla i Katedry.

Nazajutrz t. j. w samo święto Wniebowzięcia Matki Boskiej miały dopiero odbyć się główne uroczystości. I istotnie przez całą noc nadjeżdżały auta z pielgrzymami, a rano nadchodziły pielgrzymki z bliższych i dalszych stron. Setki sztandarów, transparentów długim szeregiem wypełniły ulice, którymi miała iść procesja. O godzinie 10 rozpoczęła się procesja z obrazem Cudownej Matki Boskiej, poprzedzona gorącym przemówieniem Ks. Kancelarza Jana Zaręby, a prowadzona przez Ekscelencję na główny plac parku przy ulicy Jagiello. Tutaj obraz zawieszono w ołtarzu stylowo zbudowanym na tle malowniczej panoramy drzew. Miejsce było szczęśliwie wybrane. Nie tylko pomieściło 50 tysięczny tłum wiernych, setki sztandarów i organizacji ale ludności dało swobodę, cień i przepiękny widok na rozfalowaną głowami ludzkimi polanę.

Uroczystą Mszę św. pontyfikalną wobec Najśw. Sakramentu celebrował sam Arcypasterz Dr Edmund Nowicki w asyście duchowieństwa. Podniósł kazanie, które zilustrowało sens uroczystości wygłosił Ojciec Chrobak T. J.

Po mszy św. na ręce Ekscelencji Delegacje złożyły Akty Ofiarowania swych parafii, jak na kogo było stać, na skromnych foliach, aż do bogato dekorowanych, przepysznych. Widziało się ludzi z Świnoujścia, Szczecina, Kamienia, Kołobrzegu, Koszalina, Łeby, Lęborka, Słupska, Zielonej Góry itd. Serdecznych słów kilka Ekscelencja poświęcił każdemu z delegatów. W tej chwili w oczach ich błyszczały wierność i wdzięczność głęboka. Potem na ambonie ukazała się postać naszego Arcypasterza i przez mikrofo-

ny roznieśli się słowa arcypasterskiego przemówienia.

Po odmówieniu litanii do M. B. Loretańskiej nastąpił Akt Ofiarowania diecezji Niepokalanemu Sercu M. B., odmawiany za Arcypasterzem przez 50 tys. rzeszę.

Teraz znów wierne ręce ludu biorą drogocenny ciężar obrazu Cudownej Matki Najświętszej i niosą z powrotem przed katedrę. Tu delegacja z Rokitna na czele ze swoim Księdzem Proboszczem Wenkiem wręcza Ekscelencji Kopię obrazu Cudownej Matki Boskiej Rokitniańskiej.

Jeszcze pada garść serdecznych słów Księdza Dziekana St. Klimma, prob. par. katedralnej, ale już ostatnich, pożegnalnych. Teraz parafianie z za Warty na przemian niosą cudowny obraz, umieszczają go na chwilę w swoim kościele, aby wreszcie oddać go szczęśliwym pielgrzymom z Rokitna.

Lzy w oczach ludu przy ostatnim przemówieniu rzewnym a porywającym, były chyba dostatecznym świadectwem jak lud pokochał to słodkie oblicze swej Niebieskiej Pani. Odtąd wie, że na tych ziemiach, w znoјnej i trudnej pracy nad odbudową polskości patronować i przewodniczyć mu będzie Maria. Dola stanie się słodka, a praca nie płonna. Każde serce ożywia pragnienie, aby udać się w podzięcie na jej odpust do Rokitna na 8-go września.

Wieczorem w sali teatru miejskiego odbyła się uroczysta akademie poświęcona czci M. B. Na akademie przybył i nasz Arcypasterz. Pod koniec w przemówieniu sam Arcypasterz oznajmił, że dzień dzisiejszy z jeszcze jednego powodu jest tak cenny. Rok temu właśnie została erygowana dekretem Stolicy św. nasza rozległa diecezja. Diecezja posiada już po roku pracy 228 parafii, w których pracuje 285 księży. Ma swój wspaniały pracujący związek

EWANGELIA na XI niedzielę po Zielonych Świątkach
(Mat. 7)

Wszystko dobrze czyni

W on czas: Opuściwszy Jezus krainę Tyru drogą na Sydon, udał się nad morze Galilejskie przez krainę Dekapolu. Wtem przyprowadzają Mu głuchego niemowę i proszą Go, by włożył nań rękę. Wziął go tedy na bok od tłumu, włożył Swe palce do jego uszu, a śliną Swą dotknął się języka jego; i spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł doń: „Effetha“, to jest: „Otwórz się“. I otworzyły się niezwłocznie uszy jego, rozwiązały się też więzy języka jego i mówił należycie. I polecił im, by nikomu nie mówili. Ale im więcej im nakazywał, tem oni więcej jeszcze rozgłaszali; i niezmiernie dziwili się, mówiąc: „Wszystko dobrze czyni: głuchym przywraca słuch, a niemym mowę“. —

Ks. Mędlewski

Na co się nie urodziłem

Ludzie przychodzą na świat i odchodzą. Nikt nie ma tu stałego miejsca zamieszkania. Gdzie jest Adam, gdzie Ewa? Gdzie ich dzieci? Gdzie Mieszko, pierwszy król polski, gdzie Jagiełło, Sobieski, Mickiewicz. Słowacki, gdzie nasi pradiadawie i dziadowie? Tysiące lat istnieje świat, a wszyscy ludzie, którzy żyli na tej długiej przestrzeni wieków,

dobroczynny „Caritas“ z 120 oddziałami, swoje pismo religijne „Tygodnik Katolicki“ oraz swoje montujące się Seminarium Duchowne. Ekscelecja w serdecznych i wzruszających słowach wszystkim dziękuje za współpracę: organizacjom, komitetom, chórom, zespołom, obywatelom, którzy przyczynili się do uświetnienia dnia, jak ob. Staroście, Florianowi Kroence, ob. Przewodni Miasta Piotrowi Wysockiemu i ob. Architektowi Skrabaczowi.

Wspaniały referat ob. Prof. Możdżera p. t. „Kult Marii w dziejach narodu“ nie został bez słów podzięk.

Słuchacze ze cześć powstali z miejsc, a długie owacje były nie tylko uznaniem za piękne słowo, ale i przede wszystkim podzięką Ekscelecji za roczny trud pracy. Publiczność dzień tak piękny i jedyny w dziejach tych ziem kończy odśpiewaniem „Boże coś Polskę“.

albo zniknęli z widowni ziemskiej albo na oczach naszych znikają. Po człowieku nie pozostaje nic, jeno garść popiołu, którym igra wiatr. Na co więc urodziliśmy się, na co żyjemy na świecie, pracujemy, cierpimy, jeśli nie mamy tu stałego mieszkania? Ważne to pytanie. Od jego odpowiedzi zależy urządzenie naszego życia na ziemi i nasz los po zagrobowy a wieczny. Na co więc żyjemy? Jakie są nasze zadania na świecie? Nauczyciel określa obowiązki ucznia, naczelny wódz określa obowiązki swoich żołnierzy, minister określa obowiązki urzędnika. Być człowiekiem, a nie kamieniem lub zwierzęciem, to także urząd, i każdy przyzna, że urząd ważniejszy od wszystkich innych. Kto określa obowiązki moje jako człowieka? Oczywiście ten, kto osadził na urządzie człowieka, czyli ten, kto mnie stworzył, t. j. Bóg. Bóg więc określa obowiązki człowieka, a zatem i moje. Jakie one są? Na co stworzył nas Bóg? Na to dręczące pytanie naszego serca odpowiada pięknie św. Augustyn: „Stworzyłeś nas, Panie, dla Siebie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie“. Bóg zatem stworzył nas dla Siebie, abyśmy Mu służyli i za dobrą służbę kiedyś w Nim słodki znaleźli spoczynek, czyli otrzymali nagrodę wieczną w niebie.

Nie urodziliśmy się więc i nie żyjemy po to na tym świecie, aby gromadzić jego dobra, używać bogactw, zaszczytów, rozkoszy ciała. Chcesz wiedzieć, jak marne są ziemskie rozkosze i dostatki, weź do ręki biblię. Tam w księdze Eklezjastesas usłyszysz, jak najbogatszy i najmądrzejszy z królów Salomon wyznaje z goryczą w sercu jak są znikome, jak pełne utrapienia i udręczenia myśli: „Mówiłem ja w sercu moim: pójdę i będę używał dóbr. I widziałem, że to jest marność. Nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic, naczyniłem ogrodów i sadów, i naszczepiłem w nich drzew wszelkiego rodzaju, i nabudowałem sobie stawów dla odwilżania lasu drzew rosnących; nabyłem sobie sług i służebnie, i miałem czeladź wielką, stada też, i wielkie trzody owiec, więcej niż wszyscy, którzy przede mną byli w Jeruzalem. Zgromadziłem sobie srebro i złoto, i majątności królów i krain; sprawiłem sobie śpiewaków i śpiewaczki i rozkosze synów człowieczych, kubki i czary służące do nalewania wina. I przeszedłem bogactwami wszystkich. Mądrość też została ze mną. I wszystkiego, czego żądały oczy moje, nie bronilem im, ani nie odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelkiej rozkoszy i cieszyć się tym, com był zgotował. A gdy się obróciłem ku wszystkim dziełom, których dokonały ręce moje, i ku robotom, nad którymi się próżno pocili, obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli, a iż nie trwa pod słońcem“ (Ekl. 2, 1-11). Istotnie cały świat nie zdoła zaspokoić człowieka. Im więcej człowiek posiada, tym więcej pragnie mieć, tym więcej ma kłopotu i trosk około zachowania tego, co z wielkim zdobył trudem. Przypuśćmy jednak, że życie układałoby ci się nader pomyślnie, że mógłbyś pieć przez długie lata bez szkody dla zdrowia z czary rozkoszy ziemskich, co stanie się z tobą za lat 40, 50, a choćby nawet sto? Świat, który nęcił cię bogactwami, rozkoszami i przyjaźnią swoją, będzie musiał wyrzec się ciebie, gdy zamkną się na wieki oczy twoje. Wprawdzie może wyprawić ci jeszcze okazały pogrzeb, może udekorować trumnę twoją orderami, wstęgami i wieńcami, ale tobie tam w trumnie spoczywającemu, zsiniałemu i martwemu na nic się już nie przydadzą ziemskie honory, na nie obszerne wspomnienia pośmiertne i pomniki. I najslawniejszych i naj-

droższych osób groby pokryje z cza-
sem pleśń zapomnienia, i do najbar-
dziej pieszczonych i pielęgnowa-
nych ciał wkradnie się robak roz-
kładu. A co stanie się z duszą? Czy
znajdzie słodki odpoczynek w Bo-
gu? Wyzwolona z pęt grzesznego
ciała będzie szukała światła, pocie-
chy, radości. Ale tam poza ciałem
nie będzie już słońca, nie będzie
smakołyków i napojów, nie będzie
ni filmów ni muzyki, nie będzie
wspólników grzechu, towarzyszy,
krewnych, przyjaciół. Dusza zrozu-
mie, że jedynie może uszczęśliwić
ją Bóg. Całą zatem istotą będzie dą-
żyła do Niego jak tonący do łodzi
ratunkowej. A tymczasem ujrzysz się
odrzuconą od Niego i skazaną na

wieczne męki. „Biada mi!” zawoła.
„Oto za kilka lat rozkoszy ziemskiej
sprzedałam Boga, sprzedałam nie-
bo, sprzedałam siebie szatanowi na
wieczną niewolę, na wieczne więzie-
nie i męki“.

Czy na to się urodziłeś, mój Przy-
jacielu? —

Nie! nie! odpowiadasz. Nie uro-
dziłem się na męki i piekło. Ja
pragnę szczęścia trwałego i nieskoń-
czonego.

Dobrze to powiedzieć. Ale jeśli nie
urodziłeś się na męki i piekło, nie
urodziłeś się też na grzeszne rozko-
sze tego świata, rozkosze, które mi-
ją szybko i kończą się przeraża-
jąco w morzu wiecznych płomieni.

Ks. Jan Geneja

Zdobyte piękno

Kanonizacja Matki Cabrini odbyła się w dniu 7 lipca w Ba-
zylice św. Piotra w Rzymie. W uroczystościach wzięło udział
40.000 ludzi. Ojciec św. w mowie wygłoszonej po łacinie postawił
mową Świętą, która zmarła daleko od swej ojczyzny, jako wzór
dla wielu narodów. Świat — powiedział Ojciec św. — winien
tworzyć jedną rodzinę. Członków tej rodziny nie może dzielić
ambitna rywalizacja ani wrogie nastawienie, ale wiązać ich po-
winna miłość braterska. Przy ostatnich słowach Papieża odezwa-
ły się dzwony Bazyliki, a im wtórowały dzwony wszystkich koś-
ciół rzymskich. Ojciec św. opuścił Bazylikę w otoczeniu 20
kardynałów i 100 biskupów. Bezpośrednio po nabożeństwie roz-
rzucano z nisko przelatującego samolotu fotografie nowej Świę-
tej i wiązki fiołków na tłumy zebrane przed Bazyliką.

Kto był świadkiem uroczystości
kanonizacyjnych w bazylice św.
Piotra w Rzymie, temu od razu pod-
padła wspaniałość ceremonii i chwa-
ła, jaką Kościół oddaje swoim świę-
tym. Patrząc na oświetlony wielki
obraz świętego, zwieszający się z
wysokości balkonu bazyliki, budziło
się zapewne w duszy niejednego
pytanie: Dlaczego Kościół oddaje
tak wielką cześć człowiekowi? Czy
pragnie ucześć godność jaką piasto-
wał za życia, czy jego urodzenie, czy
geniusz?

Kościół w świętych swoich cze-
ci enotę i ją tylko samą. Jej oddaje
taką chwałę, przed nią bije poklony,
zwołując cały świat katolicki do
uroczystego hołdu. Bo enota ma
tyle w sobie powabu, tyle wdzięku,
takim blaskiem sama w sobie jaś-
nieje, tak wiele ma w sobie pię-
kna Bożego, że wzbudzi zawsze
szczery zachwyt i zmusza do
czei. Wielka to musi być Pani, skoro
nawet zepsuci i zwyrodniali poga-
nie rzymscy poklony przed nią bili,
czcząc np. dziewictwo Westalek i
podziwiając miłość pierwszych
chrześcijan. Przed prawdziwą eno-

tą kłaniają się wieley tego świata,
a nawet otwarci bezbożnicy.

Poświęcenie się misjonarzy na
dalekiej północy w Kanadzie na-
wróciło wolnomyślicielskiego pisa-
rza Henryka Rouquette, w ciągu
jego podróży po placówkach misyj-
nych, że nie tylko zmienił swoje
poglądy ale i napisał „Białą Epope-
ję” na cześć misyj katolickich.

Na czym polega enota? Skoro
żołnierz raz tylko wstawi się
w potyczce, a w innych ucieka
trwożliwie, nie powiemy o nim,
że jest dzielny. Albo, jeżeli
ktoś w sprawowaniu swego urzędu
od czasu do czasu zdobędzie się na
uczeiwość, a innym razem przeciw
niej wykroczy, nie przyznamy mu
enoty uczeiwości. Braknie mu bo-
wiem przymiotu „zawsze uczeiwy“.

Cnota nie tylko uszlachetnia jed-
ną czynność, ale całego człowieka
i nastawia go do czynienia dobrego.
Nie wszyscy ludzie są enotliwymi.
Nawet w samym człowieku cnota
może wzrastać i zmniejszać się.
Z faktu tego wynika, że nie jest
wrodzona. Jest raczej nabyta pracą
sił duchowych przez ćwiczenie się

i częste powtarzanie czynności. Tak
skrzypek, czy malarz początkowo
z wielkim trudem posługuje się in-
strumentem, aż wreszcie przez czę-
ste ćwiczenie nabiera wprawy; gra-
nie czy malowanie przychodzi mu
wtenczas z wielką łatwością a na-
wet przyjemnością. Przez ćwiczenie
staje się dobrym muzykiem, czy
malarzem. Podobnie i cnota przez
ćwiczenie czyni człowieka dobrym
i jego uczynek przyjemnym.

Do enoty wymagane są następu-
jące warunki: Poszczególne czynno-
ści powinny być możliwie doskonale
wypełniane z wytrwałością, natych-
miastową decyzją i umiłowaniem.

Z czasem więc cnota staje się nie-
jako drugą naszą naturą. Bo skoro
osiągnęła przez ćwiczenie pewna
dojrzałość, to nawet mimowiednie
czyni dobro. Pierwsze porywy na-
sze są wyrazem naszych skłonności.
Obserwując je najlepiej poznajemy
samych siebie. W nich się jasno
uwydatnia natura nasza. Aby na-
prawdę być enotliwym, trzeba skłon-
ności nasze poddać kierownictwu
rozumu i woli. Bez skłonności do
czynienia dobrze, uczynki nasze
byłyby tylko przygodnie dobre,
od wypadku do wypadku. Cnota
dopiero, jak magnes skierowuje
naturę do celu działania, wskaza-
nego przez rozum i nakazanego
przez wolę. Dlatego św. Augustyn
określa enotę, jako dobrą zaletę
czy właściwość ducha, przez którą
dobrze żyjemy i której nikt do zle-
go nie nadużywa.

Poszczególne czyny mijają jak
wiatr lub fale wodne. Natomiast
enoty są w nas czymś stałym. Są
zdobyczą, zaletą, tkwiącą głęboko
w duszy i uszlachetniającą nas.
Człowiek enotliwy podobny jest do
uszlachetnionego drzewa, rodzące-
go wspaniałe owoce. Dlatego już
Platon, filozof grecki nazwał enotę
dobrym samopoczuciem i zdrowiem
duszy.

**Przed setną rocznicą urodzin Brata
Alberta.** Z Krakowa piszą nam: Obchód
ku czei Brata Alberta — w związku z se-
tną rocznicą Jego urodzin — odbędzie się
w dniach 24 i 25 sierpnia br.

W dniu 25 sierpnia br. J. Emin, Ksiądz
Kardynał Adam Stefan Sapieha odprawi
uroczystą Mszę św. na intencję beatyfi-
kacji Brata Alberta. W tym samym dniu
odbędzie się w kaplicy na cmentarzu ra-
kowieckim nabożeństwo w godzinach po-
południowych a po nabożeństwie proce-
sja do grobu Brata Alberta, gdzie zostaną
wygłoszone odpowiednie przemówienia.
(W.)

Zgubne skutki dzielnicowości

(Ciąg dalszy)

Antagonizmy plemienne w okresie niedoleżnych rządów Władysława Hermana są bardzo silne: na czele poszczególnych dzielnic staje możnowładztwo, które dąży do osłabienia władzy królewskiej a w danym rządzie do separacji ziem im podległych. Reprezentuje ono wszelkie dążenie destrukcyjne i konsekwentnie usiłuje je przeprowadzić. Przykładem tego może być wojna domowa ???

Jak niebezpieczne były te rozruchy w stosunku do całości państwa może świadczyć fakt utraty całego Pomorza, gdzie oblężenie pogańskie i plemienne przewyciężyły chrześcijaństwo i zerwały łączność z Polską. I dopiero następny nasz władca Bolesław Krzywousty drogą podboju i stopniowego chrystianizowania odzyskał Pomorze i ostatecznie dzielnicę tę do Polski przyłączył.

Pierwsi władcy polscy musieli stale walczyć o jedność państwa zarówno z wrogiem zewnętrznym, stale czyhającym na łatwą zdobycz, jak i z wrogiem wewnętrznym, jakim były dążenia rodów reprezentacyjnych.

W XII wieku organizacja rodowa już ostatecznie zanika, ich miejsce zajmuje nowa grupa, również do uniezależnienia i separamizmu dążąca — możnowładcy.

W chwili śmierci Krzywoustego grupa ta, do której należą także młodzi synowie królewscy osiąga zdecydowaną przewagę. Książę musi państwo według prastarych praw rodowych podzielić między synów.

Fakt ten w dziejach nie jest bynajmniej odosobniony: okres rozbięcia dzielnicowego przechodzi i cesarstwo niemieckie i Ruś Kijowską. Okres ten jednak w dziejach wszystkich narodów to okres upadku i osłabienia politycznego, okres zupełnej bierności, okres w którym niebezpieczeństwo utracenia szeregu dzielnic staje się więcej niż prawdopodobne.

Rozbicie dzielnicowe po roku 1138 straszną było klęską polityczną, już zaraz po tym jako bezpośredni skutki podziału straciłszy w roku 1184 Pomorze Szczecińskie, Śląsk stał się lennem czeskim i niemieckim. Bolesław Rogata stracił Ziemię Lubuską, Pomorze Gdańskie odpadło już w roku 1227 a rok przed tym sprowadził Konrad Mazowiecki Krzyżaków...

Zewsząd sypią się klęski. Całe połacie Ziemi Polskiej, słowiańskiej, piastowskiej odpadają od macierzy Ojczyzny. Zaciełtrzewienie w walkach wewnętrznych dochodzi do tego stopnia, że nie rozumiano niebezpieczeństwa niemieckiego, owszem, jeszcze otwarto wrota dla pokojowego podboju Polski — dla kolonizacji niemieckiej. Tymczasem zgermanizowane państwo czeskie rozpoczyna podbój, zagarnia całą Małopolskę a później Wielkopolskę i zamienia niepodległe niegdyś państwo w lenno niemieckie. Lecz zmienia się chwila dziejowa. Polska osiąga

najwyższe dno upadku zaczyna się odradzać.

W chwili gdy król czeski koronuje się uroczyście w Krakowie, Władysław Łokietek na audiencji u Papieża omawia możliwości odbudowy państwa polskiego. W najtrudniejszym dla Polski okresie, okresie rządów możnowładców i drobnych książąt, a później w okresie zależności od Czech na pierwszy plan wybija się stanowisko Kościoła. On był obok wspólnego języka jedyną spójnią łączącą całą Polskę. On budził świadomość narodową tam, gdzie zamarła, odświeżał, gdzie ją

Józef Baranowski

AVE

(Fragment poematu)

Bądź pozdrowiona
ptaszat miłosnym szczebiotem,
do gniazd swych wracających nocą —
Bądź pozdrowiona
gwiazd srebrną koroną,
co wokół stóp Twoich przenaświętszych płoną.

Kędyś w niebiosach żał się nam rozwiewa
i szumi skrzydłem nocy rozpostartej —
otchłania nieba, głębią niezmierzoną

Bądź pozdrowiona!
Niech będzie imię Twoje pozdrowione,
wskroś nocy cichej
i poranków łzawych,
ześlij nam z nieba serca płomień skryty.
Ave!

Wstaw się za nami
i prowadź do celu —
bądź nam wyrocznią — jutra nieznanego —
skarbnicą uczuć i odkrytą prawdą,
jedną z prawd wielu —

Bądź nam przystanią i zamorską pieśnią,
falą płynącą do portu Twojego,
— przez dni i wszystkie przeciwności życia
— przez zgiełk rozpacz, wzrastający lament.
W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego
Amen!

zatrącono. Zjazdy i synody biskupów, uroczyste nabożeństwa, a wreszcie kanonizacja św. Stanisława Szczepanowskiego, były zdarzeniami wielkiej wagi dla sprawy zjednoczenia Polski. Duchowieństwo polskie dążyło do konsolidacji wszystkich dzielnic wpływając bezpośrednio na piastowiczów, przeprowadzając reformy Grzegorza VII, broniąc kraj przed zalewem germańskim.

Szczególne zasługi położyli na tym polu arcybiskupi gnieźnieńscy jak Jakób Świnka i inni. Uwieńczeniem ich wysiłków były koronacje Przemysława II. na króla polskiego w roku 1295.

W okresie walk Łokietka z Czechami duchowieństwo stanęło po stronie prawowitego władcy. Przez kazania, nauki, synody pobudzało naród do ruchu wyzwolenczego. Z

Wśród winnic i lasów

Wybrałem się na kilka dni z odwiedzinami do przyjaciela z Zielonej Góry. Trzeba przecież poznać nowe polskie ziemie, o których tyle się mówi i pisze. Mając jeszcze w pamięci ruiny poznańskie, odetchnąłem z ulgą, gdy ruszyłem z dworca ku miastu. Ulica albo raczej aleja, tonąca w zieleni drzew. Po bokach domy albo raczej wille z ogrodami. Nie widać prawie śladu zniszczenia wojennego. Szczęśliwi ci ludzie, którzy w tak pięknych warunkach mogą pracować nad odbudowaniem gniazda rodzinnego i życia rodzinnego.

Niebawem ulice rozbiegają się na wszystkie strony, czyste, piękne, przeważnie kostkowym brukiem pokryte. Okazały jest rynek w którego środku rozpostarł się ratusz z wspartą wieżą. Główna ulica ma nazwę Stalina — jako wyraz wdzięczności Polski za oswobodzenie. Widziałem też plac Lenina. Na bocznych przeczytałem imiona: Kazimierza Wielkiego, K. Wawrzyniaka, a na nabożnym zaułku: Jana Kochanowskiego, zapewne dlatego,

jego pomocą mógł Łokietek zjednoczyć Polskę i skutecznie przeciwstawić się zakonowi krzyżackiemu. Podczas gdy rycerstwo polskie staczało krwawe walki z najeżdżącą niemieckim Kujaw i Wielkopolski, duchowieństwo informowało całą Europę o faktycznym stanie rzeczy i skutecznie zwalczało propagandę szerzoną przez krzyżaków. Gdy na tronie polskim zasiadł Kazimierz Wielki, gdy Polska osłabiona wewnętrznie i zagrożona z trzech stron musiała zrezygnować z Pomorza i Śląska, wówczas Kościół katolicki utrzymywał łączność z utraconymi dzielnicami, ożywił ducha narodowego, raczył Polskę ojczyzną oświatą. Dzięki Kościołowi Śląsk przez tyle wieków niewoli i systematycznego germanizowania zachował swą polskość i więcej nawet bo rodzimą piękną śląską kulturę.

Okres Kazimierza Wielkiego zamyka dzieje Polski dzielnicowej. Odtąd poszczególne ziemie nie występują jako autonomiczne państewka, grupują się raczej w dwa wielkie bloki, Małopolskę i Wielkopolskę, które rywalizować będą w ciągu dalszych wieków o hegemonię wewnątrz państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

że biedni zwykle w takich zaułkach mieszkali, chociaż Jan Kochanowski przypadkiem był ziemianinem a przez to piastował godność przy katedrze poznańskiej. Niektóre zakątki ciasne, zaciszne, ozdobione zielenią, która ciekawie przechyla się przez mur, są tak urocze i poetyczne, że mogłyby współzawodniczyć z niejednym miastem włoskim.

W takim zakątku rozpostarł się też kościół parafialny, czcigodny na zewnątrz. Ołtarze toną w powodzi barwnych kwiatów, a w bocznej kaplicy wychyla się w powodzi kwiecia, obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Przyjaciel mój przedstawił mnie też ks. proboszczowi. Mąż poważny o wysmukłej i szczupłej postaci, włosy przyprószone siwizną. Dawny więzień z Dachau — będzie musiał z współczującym sercem wyczuwać dolę i niedolę swych parafian. Tylko, że pracy duchownej jest wiele, tak w mieście, jak i w okolicznych wioskach a pracowników mało. To też po każdej Mszy św. odprawiają się w tutejszej diecezji modły o liczne powołania kapłańskie. Wiara i religia są to czynniki, które sprawiają, że dla uchodźcy ze wschodu nowe ziemie stają się prawdziwie drugą ojczyzną. Bez tego czułby się jak rozbitek, wyrzucony na obcy ład.

Zielona Góra wyróżnia się z pośród innych miast polskich swymi winnicami. Na stokach pagórków, stoją rzędami wyprostowane jak rekruty drewniane pafyki na których opierają się krzewy winne. Widok

na Węgrzech, we Włoszech, nad Renem, ale rzadki w Polsce. Byłoby pięknie, gdyby fachowcy nasi rozwinięli tu kulturę winną i przemysł winny w szerokim zakresie, a tym samym wyparli drogą winą zagraniczną, a wódki i bimbry od których umysł tępieje zastąpili krajowym winem uszlachetniającym uczucia i obyczaje. A potem z wyżyny, z której jest śliczny widok na miasto tonące w zieleni i zielenią otoczone, zesłaliśmy do lasu. Las rozległy pełen kojącej ciszy słońcem rozgrzany, żywicą pachnący, prawdziwe lekarstwo dla wielkomiejskich nerwów i płuc. Z lasu wyszliśmy na szosę albo raczej autostradę, wspartą, asfaltową, bez dziur i bez kurzu. Serce bije, że mamy w Polsce Zachodniej także prawdziwe europejskie drogi, tylko że mało na nich widać pojazdów i ludzi, a także domostwa przydrożne a nawet wille nie bardzo zniszczone, daremnie czekają na mieszkańców. Na łączce pasie się krowa pod nadzorem właściciela.

— Skąd to jesteście obywatelu? rzucamy pytanie.

— Ja, z Sambora — odpowiada.

— Jakże wam się podoba w tej nowej ojczyźnie?

— Pięknie tu jest. Drogi wsparte, i grunt jest i krowa, a jednak serce ciągnie w swoje strony, chociaż po prawdzie nie mam poco wracać, dzieci mi poginęły, żonę zabiły mi bandy ukraińskie. Oto dola polskiego ludu. A jednak — twarde czasy wymagają twardych rąk i twardych serc. Trzeba wiać mocno w garść uczucia i tęsknoty i wytrwale, trzeźwo, odważnie budować nowe życie i nową Polskę, jeżeli już nie dla siebie to dla przyszłych — oby szczęśliwszych pokoleń. Z. B.

Teresa Przanowska

Pamiętaj gospodarzu

Rozzłociły się zboża na polach, zakwitły kłosa żyznością wielką... Słońce ozłociło, rosy osrebrzyły, skowronki ośpiewały nowe zboża na ziemiach nowych...

Deszcze ciepłe i pachnące pobudziły wzrost, ponad miarę wyrosły zboża złociste, lasem gęstym zaszumiały, ciężkością ziaren złożyły...

— Chłopcze polski, rolniku! — Czy widzisz? Zboża czekają na Ciebie, czy słyszysz?

— Czekają na twój sierp, twoją kosę, twoją żniwiarę...

Nowe zboża na ziemiach nowych, czekają na nowego gospodarza...

Wyszedł gospodarz, na pole, wezłym rankiem, kiedy krople ros wisiały na każdej trawce brylantem, kiedy leciutka mgła spowijała świat śpiący w płachetkę ciepłą z najcieńszego lnu tkaną...

Wyszedł, bo sen go zbudził słodyczy pełen i cierpienia... Bo go dźwig-

Jolan Gerely

Dziewczę nerwowe

Trzaśnięto gdzieś drzwiami. Olga drgnęła nerwowo, ale czytała dalej.

W kuchni brzękły naczynia. To już było za wiele na nerwy Olgi. Rzuciła książkę i wybiegła do kuchni. Nie zauważyła przy tym, jak silnie uderzyła drzwiami pokoju do kuchni.

— Można zwariować w tym domu! zawołała głosem, który drżał od gniewu. Haruje się cały tydzień, a kiedy wreszcie chciałoby się w niedzielę wypocząć, słyszy się tylko hałasy i przeszkadzania.

Matka jej stała przy piecu kuchennym z zaczerwienioną twarzą i odpowiadała spokojnie:

— Gdy miałam lat dwadzieścia, skar-

żyły się dziewczęta tylko wtenczas, gdy w domu było za cicho, ale nigdy gdy było zbyt hałaśliwie. A nawet, kiedy miałyśmy już dość ciszy, same robiłyśmy hałas.

— Gdy mama miała lat dwadzieścia, inaczej działało się na świecie. Wtenczas bawiła się tylko młodzież i żyła z dnia na dzień, a my teraz bezustannie pracujemy.

— Zapewniam cię, drogie dziecko, że więcej pracowałyśmy, niż wy dzisiaj. Tylko nasza praca była zdrową. To jest ta wielka różnica. U rodziców moich, każdy zrywał się z łóżka już o szóstej, ażeby pracować. Sprzątałyśmy pokoje, podwórze musiało być zamiecione, ogród podla-

nęły z łoża moce jakieś i sierp mu włożyły w ręce i na pole pognały żąć żyto...

Na pole, na własne, na pole ojców i dziadów, dziś opuszczone... na ziemię ukochaną którą porzucił...

Przyszła oto we śnie do niego i prosi: — „Żnij żyto, bo oto dojrzałe jest i czeka sierpa... żnij, bo oto sypać się zaczyna rychło, bez ciebie synu...”

Więc wybieżał oto, sierp stary a wyostrzony chwyciwszy z ziemi i na pole przybieżał, do żyta przypadł i patrzy...

Pole — prawda, żyto — prawda i piękne i żrzące, i ziaren pełne pochyliły się kłosa, siał je sam, zaprawiał ziemię sam, pot w nią lał i lży, i lży, aleć nie ta ze snu, nie ta...

Po czym poznać cię ziemio nowa, żeś moje, żeś nasza, żeś własna? —

Po czym poznać cię ziemio nowa, żeś nasza, żeś własna, żeś droga? —

— Polski gospodarzu, polski rolniku, włodarzu! Posłuchaj, popatrz!

— Oto z ziemi uśpionej jeszcze poderwała się ptaszyna mała, strzeliła w niebiosy i śpiewa...

— Co śpiewa? — Pacierz poranny śpiewa Panu i Stwórce, skowronek polski, przyjaciel rolnika śpiewał ci tam przy pracy, nad twoją ziemią utraconą i śpiewa ci tutaj nad twoją ziemią odzyskaną...

— O czym śpiewa skowronek? — Że ziemia to nie nowa, lecz stara, że własna i napewno polska, że wróciła do nas bo była nasza, bo nie ginie co własne...

Odwieczne mamy prawo i historyczne do ziem, któreśmy objęli, lecz moc Boża, sprawiedliwość dziejowa i bohaterska krew żołnierza naszego wróciła nam te ziemie, a od nas za-

leży, od naszej woli, od naszej siły, od naszej pracowitości, aby naszymi na zawsze być mogły...

— Dzwoni skowronek piosenkę... Wszystko w niej znajdziesz gospodarzu polski... tęsknotę i radość, miłość i nadzieję... Ujmij sierp gospodarzu, lub chwyć kosę, albo wyprowadź na pole żniwiarkę... Zbieraj z twojego pola twoje zboże, karm twoje dzieci, karm Polskę chlebem... Polska głodna, uboga, żebranym chlebem żyje. Gospodarzu! — Polska czeka na własny chleb, o daj go jej dużo, dużo!...

— Patrz, tam się uśmiecha do ciebie bławatek, to ten z twoich snów... tylko w polskim zbożu kwitną bławatki, nie trzeba ich za wiele, ale były zawsze na okrasę zbóż...

Legły złociste zboża pokotem, ustawiły się sнопami w mendle i ósemki...

Dzwonią skowronki pieśń radości... Pierwsze zboża na Ziemniach Odzyskanych, polskimi rękami zasiane, polskimi rękami zebrane... Błogosławił Bóg polskiemu zbożu, pobłogosławi Bóg polski, święty chleb...

Polski rolnik zawarł przymierze pracy ze starą polską ziemią, która czekała na polski pług i polskie ręce...

Polski chłop, ten ze wschodu, nauczył się kochać ziemię polską, która mu dała chleb, która będzie karmiła jego dzieci...

Polski chłop miłuje ziemię polską, która wykarmiła go chlebem i miłować będzie po wieki każdy jej skrawek.

ny, drób nakarmiony, trzeba było iść po sprawunki i ugotować obiad, popołudnie zajęte było szyciem. W małomieszczańskim rodzinie jak nasza, uważało się trzymanie służącej za zbytek, tym większy, że byłyśmy już obie siostry dorosłe. Ale nie wstydziliśmy się pracy domowej. Skutkiem tego zarabiałymy i oszczędzałyśmy więcej, aniżeli ty z twoim dwutysiącem złotych miesięcznie. Ale oczywiście takiej dziewczynie jak ty, która ukończyła szkołę handlową, spadłaby korona z głowy, gdyby zajęła się czymkolwiek w domu.

Olga zatkąła sobie uszy:

— Znowu ta sama piosenka. Już każde słowo umię na pamięć. Teraz usłyszę, że mama i jej towarzyszkę mimo wszystko były hoże, zdrowe i wesołe, a o nerwach wiedziały tylko z powieści, gdzie zdarzało się to wyłącznie wielkim paniom, które nie miały nic do roboty. Mam wrażenie, że wyrecytowałam lekcję bez błędów. A teraz wołałabym usłyszeć coś nowego, raczej, najchętniej niczego nie słyszeć. Tęsknię do ciszy, aby móc spokojnie czytać.

— Chcesz usłyszeć coś nowego? Powiem ci coś. Zawieś na twoich drzwiach kotary, by głos przytłumiał.

Olga rozplakała się:

— Cały dzień siedzę od rana do późnej godziny w biurze przy maszynie albo robię obrachunki, aby zarobić te marne 80 złotych, które ledwo starczą na ubranie. Nerwy już całkowicie stargałam przy tej jednostajnej, nudnej robocie, a potem tak mnie w domu traktują.

— Nie bądź niesprawiedliwą, moja droga Olgo! Próbowalam być inną dla ciebie. Przypomnij sobie ile miłości i czułości okazywałam ci dawniej. Jak bardzo cię oszczędzałam i ile razy starałam się, abyś mogła czas wolny od pracy spędzić na zabawie i rozrywkach. Ale ty nie przyjmowałaś dobrych chęci. Serdeczność moją nazwałaś nieodpowiednią i zbyt dziecinną pieśczęcią wobec dorosłej dziewczyny. Nie chciałaś, żeby ci dogadzać, twierdząc, że nie jesteś chorą. A kiedy wraz z ojcem staraliśmy się o różne dla ciebie przyjemności, uważałaś, że nie potrzebujesz naszej opieki, że jesteś dzisiejszym dziewczęciem i pragniesz chodzić własnymi drogami.

Dziecko drogie wiesz mi, najsilniejsza struna pęka gdy ją zanadto naciągniemy. Nie dziw się więc, że moja cierpliwość się skończyła. Pozwalam ci teraz chodzić własnymi

drogami. Z daleka tylko śledzę cię z troskliwą, niespokojną, strwożoną miłością. Jednakże oczekuję i żądam od ciebie, żebyś pozwoliła mnie przynajmniej spokojnie pracować, a nie wymagała, abym, ze względu na twoje nerwy, pokrywała dywanami kamienną podłogę w kuchni i nie ośmielała się przewietrzać mieszkania z obawy, aby przeciąg trzasnął drzwiami, co mogłoby ci przeszkodzić w czytaniu. Ojciec twój, twoi dwaj bracia i ty potrzebujecie czystego mieszkania i dobrego jedzenia. O to wszystko staram się sama i tylko wyjątkowo do najcięższej pracy biorę pomoc. A więc i ja miałabym prawo wymagać, aby mnie oszczędzono.

Nie wiem, czy nie stałabym się mniej nerwową, gdybyś zechciała mi trochę dopomóc w niedzielę przed południem, zamiast spędzać każdą wolną chwilę nad czytaniem romansów.

Olga odwróciła się z gniewem i poszła do swego pokoju. Matka zabrała się znowu do gotowania, ocierając pokrywom łyżę z oczu.

Życia katolickiego

W diecezji

Święto Bożego Ciała wypadło w Gryfinie n/Odrą nadzwyczaj uroczyste. W czterech punktach miasta urządzono ołtarze staraniem organizacji: Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Związku Kolejarzy, Polskiego Czerwonego Krzyża i Harcerstwa. Wszystkie ołtarze były bardzo ładnie i gustownie urządzone. — Pomimo złej pogody i ciągłego deszczu, licznie zebrani parafianie z okolicznych wiosek i miasta nie opuścili procesji i asystowali w uroczystym pochodzie do samego końca. W ogóle z radością stwierdzamy, że społeczeństwo nasze nie zapomni o Bogu i religii i całym sercem garnie się do przybytku Bożego.

Trzebiatów n/Regą. Dnia 22 czerwca br. odbyła się w Trzebiatowie uroczystość I-szej Komunii św. 250 dzieci. Była to radosna chwila dla tych, którzy przez sześć lat ucisku i nędzy czekali na nią. Uroczystość wypadła to święto serc dziecięcych. Dzieci, zebrane w Przedszkolu przeprowadzone procesjonalnie ulicami mia-

sta do kościoła parafialnego. Zgodnie głosy wiernych i orkiestry II P-ku Ułanów w pieśni „Kto się w opiekę” wprowadziły dzieci w podwoje prastarej świątyni. Był to wzruszający widok, gdy przystrojone w biel dziewczynki i chłopcy z białymi wstążkami, niby jakaś krucjata, przekraczali progi kościoła. W czasie Mszy św. odbyła się Komunia św., poprzedzona przemówieniem Ks. Prob. Rudawskiego, który wskazał dzieciom na obowiązki jakie od tej uroczystej chwili spadają na nie. Po ukończonych ceremoniach zostały dzieci przeprowadzone parami na dziedziniec kościelny, gdzie zasiadły przy pięknie przystrojonych i obficie zastawionych stołach do śniadania, które — dzięki sprzyjającej pogodzie i wesoło przygrywającej, ułańskiej orkiestrze — nabrało charakteru iście polskiego na zachodnich rubieżach Ojczyzny. Śniadanie to urządzono staraniem Parafialnego Oddz. „Caritas” oraz Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Powszechnej.

Uroczysty dzień 22 czerwca będzie radosną pamiątką zarówno dla dzieci jak

Zygmunt Nowakowski

ZŁOTA RAKIETA

Był raz dobry król. Stary już bardzo. I bardzo, bardzo dobry. Od dawna nie robił nic, tylko grał w tenis. Rządzili za niego ministrowie, on zaś sam dbał tylko o to, żeby ludowi nie działa się krzywda. Kochali go więc wszyscy i, gdy król wygrał jakiegoś seta, cieszył się cały naród. Ale król wygrywał rzadko. Coraz rzadziej. Bo już nie widział dobrze. A gniewał się bardzo, gdy ktoś przegrał do niego umyślnie, chcąc królowi zrobić przyjemność. Więc partnerzy przegrywali chyba tak, aby królowi zdawało się, że wszystko było w porządku.

Taki był ten dobry król. Piotruś zaś to był mały chłopiec, który podawał piłki tenisowe w klubie. Latem bywały takie dni, że już o szóstej rano, schodzili się gracze i zajęte były wszystkie korty aż do późnego wieczoru. Piotruś zarabiał dużo. Myślał nawet o tym, żeby kupić sobie nowe ubranie i trzewiki, ale macocha zabierała mu prawie cały zarobek.

Przyszła pewnego dnia jesień. Deszcz padał coraz częściej i wiatr pędził, uschłe, żółte liście, które pokrywały czerwone korty. Białe linie outowe zatarły się. Piotruś przychodził jeszcze, ale zarabiał coraz mniej. Graczy nie było. Czasem cały dzień minął i nie zjawił się nikt z

panów i pań. Wtedy Piotruś razem z innymi chłopcami grał w tenisa. Miał nawet jakąś starą rakietę z podartymi strunami, którą kiedyś cisnęła na trawę pewna pani, rozgniewana bardzo z tego powodu, że pod rząd przegrała dwa sety. Mówiła, że wszystkiemu była winna rakietą. I przysięgała, że już jej do ręki nie weźmie. Piotruś spytał się, czy może spróbować tej rakiety. Pani darowała mu ją. I Piotruś grywał z innymi chłopcami.

Ale robiło się coraz zimniej i wreszcie nawet ci chłopcy przestali przychodzić. Woleli sprzedawać gazety, zapalki, kwiaty niż siedzieć na pustych kortach. Gracze myśleli już o nartach i łyżwach. Piotruś przychodził codziennie, ale któregoś rana zobaczył na parkanie kartkę z napisem: „Korty zamknięte”.

A to był dopiero koniec października. Piotruś nie wiedział, co począć. Usiadł pod furką i rozplakał się. I właśnie przejeżdżał tamtędy piękny automobil. Stary pan ubrany czarno zatrzymał motor i wysiadł z jakimś oficerem.

— Dlaczego płaczesz? — spytał Piotrusia.

— Bo już jest jesień i nie będę zarabiał.

— A czym ty zarabiasz?

— Podaję piłki.

— A umiesz dobrze podawać?

— Podawałem na turniejach!

— No, to jutro zobaczymy, czy czy naprawdę dobrze podajesz. Przyjdź do mnie rano o dziesiątej. Będę grał do południa. Tylko nie spóźnij się!

— Ale, proszę pana, teraz jest jesień i jutro pewnie będzie padał deszcz.

— Nie nie szkodzi. O, tu masz kartkę. Pokażesz ją warcie i muszą cię wpuścić. Wiesz, gdzie jest pałac królewski?

— Wiem. Ale kto pan jest, żeby wiedział, o kogo się spytać?

— Wystarczy jak pokażesz kartkę. O dziesiątej! Punktualnie!

I stary pan wsiadł z oficerem do automobilu a Piotruś uklonił się grzecznie. Na kartce było napisane tylko „Proszę wpuścić do niebieskiego pawilonu. — Gustaw”.

Następnego dnia zegary były dopiero ósmą rano, Piotruś zaś był już na placu samkowym. Widział, jak zmieniała się warta. Ogromni żołnierze w wielkich futrzanych czapkach przemaszerowali z muzyką i zajęli miejsce po innych, którzy odeszli w przeciwnym kierunku. Przy wielkiej bramie stało dwóch żołnierzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

i dla dorosłych mieszkańców Trzebiatowa.

W niedzielę, dnia 21 lipca br. odbyła się w Lubiszynie, w powiecie gorzowskim piękna uroczystość poświęcenia dwóch sztandarów z obrazami M. Boskiej oraz feretronu ze statua M. B. Niepokalanego Poczęcia, ofiarowanego przez p. Franciszka Kupnickiego z Lubiszyna. Po poświęceniu miejsc. Ks. Prob. Ludwik Chrośko przemówił do licznie zgromadzonych parafian o znaczeniu sztandarów w Kościele katolickim. Oddając poświęcone sztandary i feretron pod opiekę Młodzieży Żeńskiej — zachęcił młodzież do naśladowania cnót N. M. Panny.

W tym samym dniu odbyło się poświęcenie przydrożnych Krzyży w Brzeźnie. Przy odgłosie harmonijnych dużych dzwonów kościoła i pieśni religijnych — ruszyła procesja — w której prócz miejscowych — brali udział wierni z okolicznych wiosek.

Kazanie o Krzyżu św. podniosło wiernych na duchu i zachęciło do pracy nad zbawieniem dusz i w dźwiganie codziennych krzyży i krzyżyków naszego żywota.

Za granicą

50 rosjan w obozie w Północnych Włoszech przeszło z prawosławia na wiarę katolicką. Z tej okazji odbyła się w obozie Msza św. w obrządku bizantyńsko-słowiańskim, a nowi katolicy śpiewali „Wierzę” w starym języku słowiańskim i przyjęli Komunię św. pod dwiema postaciami.

Wśród Basutów w Afryce Połudn. OO. Oblaci Niepokalaney, założyli wielką organizację społeczną — krajowe kooperative spożywcze i uniwersytet Piusa XII w Roma.

W Japonii i Korei radio w każdą niedzielę zaczyna program audycji katolickiej apelem: „Tu godzina katolicka” i hymnem do Najśw. Serca.

Moda. Kard. Villeneuve z Ouebec (Kanada) zganił w liście pasterskim noszenie zbyt krótkich sukien i stwierdził, że używanie alkoholu przez kobiety prowadzi do wszelkich nadużyć.

Z wdzięczności Matce Najświętszej!

Na uroczysty akt ofiarowania całej Polski Niep. Sercu Najświętszej Marii Panny wyrusza z Gorzowa pociągiem rano dnia 7 września b. r.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

Zapisy przyjmuje się w biurze parafialnym przy kościele Chrystusa Króla w Gorzowie, ul. Woskowa 1b (Przedmoście) do 5 września br. Cena biletu 300 zł.

Co słychać w świecie

4 miliony Polaków na Ziemiach Odzyskanych. Jak wykazuje statystyka PUR w czerwcu b. r. znajdowało się na Ziemiach Odzyskanych 4 mil. Polaków, w tym 1.300.000 repatriantów, oraz 1.850.000 przesiedleńców, pozostała reszta stanowi ludność miejscową. W poszczególnych województwach osiedlili się następujące ilości mieszkańców:

Wojew. Dolno-Śląskie	1220000
Śląsk Opolski	360000
Pomorze Zachodnie	350000
Wojew. Gdańskie	340000
Wojew. Mazurskie (Olsztyn)	310000
Wojew. Pozn. i Ziemia Lub.	310000

W mniejszych ilościach osiedlono się w wojew. białostockim, pomorskim i Śląsko-dąbrowskim.

Gała Odra w rękach polskich. W dniu 6 sierpnia br. odbyło się oficjalne przekazanie zarządu drogi wodnej na Odrze administracji polskiej. W ten sposób została zakończona dotychczasowa dwutorowość w gospodarce na rzece i otworzyły się możliwości szybkiego rozwoju żeglugi rzecznej.

Władze radzieckie obok urządzeń portowych i stoczni przekazały wszystkie służby i urządzenia hydrograficzne oraz dobrze rozbudowaną sieć telefoniczną, biegnącą wzdłuż całego biegu rzeki. Sieć ta jest nerwem łączącym poszczególne zespoły służby między sobą i bez niej wszelka żegluga byłaby utrudniona. Cały zatopiony i zainwentaryzowany przez władze radzieckie tabor rzeczny jak również szereg jednostek pływających został oddany do dyspozycji władz polskich.

Sprawa zwolnienia jeńców Kaszubów z obozu. — Złotów. Polski Związek Zachodni w Złotowie otrzymał zawiadomienie z Ministerstwa Ziem Odzyskanych, że 1 Kaszubi, znajdujący się w obozach dla niemieckich jeńców wojennych, będą

zwolnieni, jak również Polacy-autochtoni, po rozpatrzeniu ich sprawy. Pod polskim zarządem znajduje się w Złotowie jeden z takich obozów jeńców niemieckich.

Konferencja pokojowa obraduje. — W oznaczonym terminie dnia 29 lipca b. r. rozpoczęła swe obrady konferencja 21 państw. Konferencja odbywa się w stolicy Francji, w Paryżu. Niektóre delegacje przyjechały na konferencję w składzie paruset osób. Najliczniejsza jest delegacja rosyjska. Obradom plenarnym konferencji przewodniczy premier rządu francuskiego i minister spraw zagranicznych Bidault.

Przedstawiciele Rosji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, wygłosili obszernie przemówienia, w których zajęli się bogatym programem spraw, jakie konferencja będzie miała do załatwienia w toku swych obrad i prac komisyjnych.

Nad konferencją unosi się duch optymizmu, że doprowadzi ona do porozumienia i stworzy realne, trwałe podstawy długotrwałego pokoju światowego. Czas trwania konferencji pokojowej oblicza się w przybliżeniu na kilka miesięcy.

Ogłoszono teksty projektów traktatów pokojowych z państwami, satelitami osi — Włochami, Rumunią, Bułgarią i Węgrami.

FIGURY POMNIKI NAGROBK

granitowe, marmurowe
i ze sztucznego kamienia
wykonuje Zakład

Rzeźbiarsko-kamiennarski

J. ZIELIŃSKI
GORZÓW, UL. TKACKA NR 91
mieszkanie prywatne
ul. Paderewskiego 8 m. 11.

8 września b. r. odbędzie się w Rokitnie, pow. Skwierzyna

Wielki Odpust

W dniu tym kiedy naród cały będzie oddawał się u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej w opiekę Jej Niepokalanemu Sercu wszyscy z Ziem Zachodnich gromadzić się winni przed obrazem cudownym Matki Boskiej w Rokitnie.

Pociągi z Poznania do Rokitna nadchodzą: 11²⁰ i 18²⁷; z Gorzowa 5⁰⁷, 17⁰⁶.

Odjazd: do Poznania 5⁰⁸, 17⁰⁷; do Gorzowa 11²⁰, 18²⁷.